Rok 6. Kalisz dnia 26 Września (8 Października) 1875 r. № 80.

KALENDARZ
Dziś św. Wincentego Kadłubka.
D. 9 „ Dyonizego B. M.
„ 10 „ Franciszka Borg.
„ 11 „ Placydy Panny.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	5	11
Dziś	6	10

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 722 mm. Pogoda.
Dziś 769 „

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 października 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

I szy Okrąg Warszawskiego Akcyznego Zarządu, podaje niniejszem do wiadomości utrzymujących handle win i restauracje, iż na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej Uchwały Rady Państwa z d. 24 stycznia (6 lutego) r. b., sprzedaż lub odstępowanie trunków mocnych z jednego zakładu z częściową sprzedażą (pod sprzedażą częściową rozumie się wydanie jednej osobie, jednorazowo nie więcej nad trzy wiadra, lub 30 butelek), do drugiego jest wzbronioną. Do zakładów z częściową sprzedażą, należą wszelkie zakłady sprzedające trunki, wyłączając składy hurtowe i gorzelane. Jakkolwiek patenty były już wykupione przed wydaniem wyżej wzmiankowanego Ukazu, ponieważ jednak takowy musi być wprowadzony w wykonanie od 15 (27) lutego r. b., z tej przeto zasady właściciele handlów win, którzy wykupili na 1875 r. patenty li tylko ze sprzedażą do domów za 200 rs., bez dodatkowych patentów na miejscową sprzedaż za 275 rs., nie mają już, jak to było poprzednio, prawa, sprzedawać trunki ze swego handlu do traktjerni lub restauracji, właściciele których, na trunki znajdujące się u nich, winni mieć usprawiedliwiające świadectwa (przewozowe), że takowe kupione są przez nich wprost z zagranicy, składu hurtowego, lub fabryki. Na tejże samej zasadzie właściciele handlów win, którzy wykupili patenty na handel, ze sprzedażą trunków do domów i prócz tego patent na restaurację lub traktjernię za 165 rs., nie mają prawa wydawać wina i trunków z handlu win do swej restauracji, a winni takowe otrzymywać wprost z zagranicy, fabryk, lub składów hurtowych i winni mieć na to świadectwa przewozowe; nie mają prawa trzymać takowych razem z trunkami, znajdującemi się w handlu win, i winni trzymać takowe w samej restauracji, przytem restauracja nie może mieć wewnętrznej komunikacji z handlem win, ale powinna mieć osobne wyjście na ulicę. Dlatego wszyscy utrzymujący handle win, w których traktjernie i restauracje nie mają oddzielnego wyjścia, a mają wewnętrzną kommunikację z handlem, i którzy nie mogą zupełnie oddzielić restauracji i prowadzonej tam sprzedaży trunków od handlu win, obowiązani są natychmiast wykupić dodatkowy patent, na sprzedaż miejscową przy handlu win za 275 rs., lub też dopłacić w kassie gubernjalnej od wziętych już patentów na restaurację po 110 rs., i do Magistratu miasta Warszawy 50% od tej summy.

Utrzymujący zaś handle win, nie mają prawa sprzedawać drugiej osobie lub handlowi, jednorazowo wyżej nad trzy wiadra lub 30 butelek, gdyż uważają się za handle win z częściową sprzedażą, w razie zaś gdyby sobie życzyli prowadzić sprzedaż wyżej nad trzy wiadra lub 30 butelek, obowiązani są wykupić patent na skład hurtowy za 300 rs., lub dopłacić 100 rs. do patentu wykupionego i 50% do Magistratu od tej summy.

W razie wykrycia przez Nadzor Akcyzny, niewypełnienia i niezachowania niniejszego przepisu ze strony pp. właścicieli handlów win, będą formowane o tem przez nadzór protokóły i winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, jako za nieodpowiednią z patentem sprzedaż. (D. W.)

— *Departament Poczt.* Stosownie do zawiadomienia austrjackiego zarządu pocztowego, podaje się do wiadomości powszechnej, że przy przesyłaniu korrespondencji posyłkowej (pakietów, posyłek i węzłów) *do Włoch*, każda przesyłka powinna być opakowana w płótno lub ceratę, i opieczętowana przynajmniej *pięcioma* pieczęciami oddawcy, tak umieszczonemi, żeby odległości od kątów paczki do pieczęci, oraz pomiędzy temi ostatniemi były nie większe nad ½ werszka (dwa centymetry). Niezależnie od tego, do każdej przesyłki powinny być dołączone: *otwarty* towarzyszący adres i dwie deklaracje, przyczem ściśle powinny być zachowane następujące przepisy:

1) Adres towarzyszący powinien być w językach niemieckim i francuzkim, lub w niemieckim i włoskim. W takowym powinno być zamieszczone: a) oddzielny znak (signum) na przesyłce (jeżeli takowy znajduje się); b) nazwisko i miejsce zamieszkania oddawcy; c) dokładny adres odbiorcy; d) *cena* przesyłki (przy przesyłaniu korrespondencji z ceną zadeklarowaną), przyczem ta ostatnia powinna być wypisana nie cyframi, ale *literami*; e) rodzaj przesyłki (pakiet, skrzynka i t. p.); f) zawartość przesyłki.

Deklaracje powinny być jedna w języku niemieckim, a druga w francuzkim lub włoskim. W deklaracjach powinno być zamieszczone: a) szczegółowy adres odbiorcy; b) oddzielny znak (signum) na przesyłce (jeżeli znajduje się); c) sposób opakowania (skrzynka w płótnie, pakiet w płótnie lub ceracie i t. p.); d) waga brutto przesyłki (z opakowaniem) i czysta waga zawartości; e) rodzaj i gatunek zawartości; f) *cena* przesyłki (przy przesyłce korrespondencji z zadeklarowaną ceną) *literami*, zgodna z ceną wykazaną w adresie towarzyszącym; g) nazwisko i miejsce zamieszkania oddawcy.

Oprócz tego, tak na adresie towarzyszącym, jak i na deklaracjach, powinien być przyłożony odcisk pieczęci, którą opieczętowana posyłka i nadto odcisk pieczęci przyjmującego zarządu pocztowego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Najjaśniejsza Pani, dowiedziawszy się szczegółowo o wielkiej klęsce, jakiej uległo w skutek pożaru miasto Pułtusk, raczyła wyrazić życzenie, aby zarząd warszawski Towarzystwa opieki nad rannymi i chorymi wojskowymi, zajął się zbieraniem składek przedewszystkiem dla tego miasta. Życzenie to Najjaśniejszej Protektorki rzeczonego Towarzystwa natychmiast zostało uskutecznione przez rozesłanie list do różnych zarządów wojskowych, dla zbierania składek na cel powyższy.

-k- W dniu 17 (29) września, gdy jeszcze nie zastygł popiół w zgorzałym Przasnyszu, osada Drobin pod Płockiem uległa tej strasznej klęsce. Miasteczko to maleńkie, zabudowane wyłącznie drewnianemi domami, spaliło się prawie do szczętu, gdyż uratowanych pozostało tylko kilka domków. Nowa ta klęska pomnożyła o paręset rodzin więcej bez chleba i dachu. Tak jak i w innych miejscowościach nawiedzonych pożarem, a zamieszkałych przez samych prawie żydów, Drobin dał nowy dowód fanatycznej obojętności tych ludzi, gdyż obok krzyków rozpaczy i płaczu kobiet i dzieci, innego ratunku nie nieśli oni przy pożarze, mimo tego, iż stanowią wyłączną ludność tej osady. Jak to sobie tłomaczyć? — niema na to odpowiedzi w świecie ucywilizowanym, a jest tylko oburzenie na dzikość i obojętność, do zwierzęcości posunięte.

⁂ Według najwiarogodniejszych, bo urzędowych danych, stała ludność Kalisza liczy: katolików 6959, ewangelików 1279, prawosławnych 47 i żydów 6820. Tymczasem w obec tego wyznaniowego stosunku, stawiającego katolików na pierwszym planie, jakąż smutną odgrywają oni rolę w wykazie właścicieli domów! Czy dałby kto wiarę, że na *czterysta* z górą nieruchomości w Kaliszu, jest tylko *sześćdziesiąt* w ich ręku? O tej wiele do myślenia dającej, a wcale niepocieszającej prawdzie, przekonały ostatnie wybory członków dozoru kościelnego, mającego za zadanie czuwać nad całością i utrzymaniem świątyń, gdzie lista wyborców obejmowała *sześćdziesiąt* nazwisk zaledwie. Nie wiemy, z ilu osób składać się będzie ów dozór, ale jeżeli ze sporej stosunkowo liczby, to można będzie przenicować łacińskie przysłowie i powiedzieć: *Pauci vocati et multi electi.*

⁂ Drugi i w r. b. ostatni już koncert pani Teodozji Friderici-Jakowickiej z nader urozmaiconym programmatem, zaszczycony obecnością Jego C. Wys. Księcia Leuchtenbergskiego, w najwyższym stopniu zadowolnił publiczność. Nie umiemy określić dokładnie wrażenia, jakie na nas te słowicze wywierają tony, i zdaje nam się, im częściej panią J. słuchać się zdarza, że talent Jej nietylko, iż nie słabnie, ale owszem potęguje się z dniem każdym.

Do zaokrąglenia artystycznej całości obu koncertów, niepospolicie przyczyniła się biegła gra na fortepjanie pani Chr. amatorki, która w wykonaniu utworów Szopena i Beethovena, okazała się wysoce uzdolnioną dyletantką, i za współudział Swój hucznemi za każdym razem obsypywaną była oklaskami.

Akompanjament do śpiewu prowadził p. Drobniewski, tutejszy nauczyciel muzyki, na wybornym koncertowym fortepjanie z miejscowej fabryki p. Hintza, podziwianym przez znawców i dowodzącym swą doskonałą konstrukcją, silnym i pełnym tonem, że i tu w kraju, możemy na tej drodze rywalizować z zagranicą.

⁂ Towarzystwo pana Łuby już przybyło, i w sobotę rozpoczyna swe przedstawienia komedją Korzeniowskiego p. t. „*Stary mąż.*"

m. Zeszłego czwartku w kilka minut po zachodzie słońca, jakiś młodzieniec porządnie ubrany jechał Wrocławskiem Przedmieściem od rogatki ku miastu, i pędząc cwałem, czy to przez nieumiejętność kierowania rumakiem, czy przez swawolę, wpadł między brukarzy, zajętych układaniem chodnika przed domem Rosenthala. Koń, dostawszy się na grunt nierówny, potknął się i upadł, zrzucając z siebie jeźdźca i gniotąc ciężarem swym jednego z robotników. Czy wyszedł cało jeździec, tego nie wiemy, gdyż korzystając z zamieszki, której stał się powodem, dosiadł konia i popędził dalej, ale co się tyczy robotnika obalonego, to ten wstał zalany krwią, która z ust i nosa potokiem płynęła. Wypadałoby nie pozwalać jeździć po mieście młokosom, nieobeznanym ze sztuką jeżdżenia, lub też cierpiącym brak jakiś w ustroju klepek mózgowych.

m. We środę o godzinie 10½ zrana przed hotelem p. Oleszkiewicza stał wóz naładowany beczkami od piwa i tuż obok na bruku leżało kilka baryłek, które, jak się zdaje, spadły z wozu. Furman baryłki podnosił i rzucał takowe, jakby jakie niekruszące się kamienie, na wóz, co powodowało nietylko tychże, ale i drugich staczanie się na bruk z wozu i rozbijanie w całem znaczeniu tego wyrazu. Rozgniewany woźnica na niesforne baryłki, rzucał niemi całą siłą, lecz wszystkie te operacje nie wpływały na wzmocnienie baryłek, ale raczej na ich zniszczenie. Zwracamy niniejszem uwagę na to właściciela browaru, którego paro-

bek taki piękny składał dowód pieczołowitości o dobro swego chlebodawcy.

-k- Znów świeży wypadek otrucia się miał miejsce na 4-letnim chłopczyku, który nadłamawszy drzewo anilinowego ołówka (Copirtinte), zaczął ssać takowy, i tylko natychmiastowa pomoc wyratowała go od niechybnej śmierci.

Jesteśmy zdania, iż tego rodzaju wynalazki, jakkolwiek mają cechę użyteczności, winny być zaniechane w praktyce, więcej bowiem przyniosą strat w zdrowiu ludzkiem, aniżeli wart jest cały wynalazek. Zresztą dosyć mamy wynalazków praktycznych w użyciu, bez narażania życia ludzkiego, a śmiało obejść się możemy zwyczajnym atramentem i ołówkiem, tyle wieków używanemi, bez bojaźni o zdrowie i życie.

-k- Przypominamy, iż termin konkursu dramatycznego warszawskiego, oznaczony jest na 1 stycznia 1876 r. Kto zatem z szanownych panów literatów jest w drodze do ubiegania się o laury zwycięztwa, niech pospiesza z odesłaniem swej pracy.

-k- Dowiadujemy się obecnie, że projekt założenia prywatnej szkoły dramatycznej w Warszawie, przychodzi do skutku; założoną ona ma być przez jednego z artystów dramatycznych, który powołać zamyśla do współpracownictwa w tym kierunku kilku zdolnych nauczycieli.

-k- W okolicach Płocka ludzie po wsiach tulą się w kożuchy, gdyż powietrze jest tam grudniowe. W innych za to stronach Królestwa, panuje ciepło letnie.

— Złożone w biurze mojem przez mieszkańców miasta Kalisza na pogorzelców m. Pułtuska dobrowolna składka rs. 146 kop. 65, tudzież nadesłane z Redakcji „Kaliszanina" rs. 37 kop. 45, czyli razem rubli srebrem *sto ośmdziesiąt cztery* kopiejek *dziesięć*, odesłane zostały przezemnie w d. 25 września (7 października) przy odezwie № 2312 do komitetu, zarządzającego wydawaniem wsparcia pogorzelcom m. Pułtuska.

Policmajster m. Kalisza, Kapitan *Jakowlew.*

— (*Art. nad.*) — O odczycie moim na korzyść pogorzelców miast: Pułtuska, Opola i Końskiej Woli, czuję się w obowiązku publicznie ogłosić:

1) że dochód *brutto* wynosił 45 rs. 70 kop., a mianowicie: W-ny Peszke sprzedał biletów za rs. 13 kop. 30; W. Grabowski za rs. 4 kop. 10; p. Schmidt za rs. 2 i p. Hurtig za kop. 50; nadto W-ny Podsędek Cyrański i p. St. Witkowski przy wejściu do sali sprzedali takowych za 22 rs. 80 kop., z nadmienieniem, iż naddatki dali pp. Siennicki, Mikulski i Rogojski, i p. M. M., niemogąc sam się znajdować na odczycie, dla powiększenia funduszu na pogorzelców, przysłał na moje ręce rs. 3.

2) Że rozchodu było 11 rs. 65 kop., mianowicie: p. Mroczkowi za wydrukowanie afiszów i biletów, zapłaciłem rs. 5; Warszawskiemu za roznoszenie i rozlepianie afiszów, rs. 1 kop. 50; za urządzenie sali rs. 2; za gaz rs. 2 kop. 55 i za świece kop. 60, i

3) że czysty dochód, wynoszący 34 rs. 5 kop., odesłałem W-mu Policmajstrowi miasta Jakowlewowi, dla doręczenia, komu należy.

Feliks Drecki.

Korespondencja Kaliszanina.

Paryż — we wrześniu.

Nancy.—Pamiątki po królu Stanisławie Leszczyńskim.—Wspomnienie o nim narodu.—Żołnierze i oficerowie. —Krótkie przestanki po stacjach. —Post przymusowy.

Dziwnem się niejednemu wyda, że wysyłając niniejszą korrespondencję z Paryża, zaczynam ją od opisu innych miejscowości; zdziwienie to ustąpić wszakże winno, jeżeli dodam, iż zatrzymawszy się w przejeździe ze Strasburga do Paryża w Nancy, dawnej siedzibie Stanisława Leszczyńskiego, nie mogłem pominąć milczeniem tej sympatycznej dla nas miejscowości. Nancy, stolica departamentu Meurte i Moselle, licząca dziś 53,000 mieszkańców, było kiedyś stolicą i miejscem rezydencji książąt Lotaryngji, z których ostatni, Stanisław Leszczyński, b. król polski, zmarł tu w r. 1766. Przyjeżdżając do Nancy od strony Strasburga, dostajesz się do miasta przez jednę z siedmiu bram, „Bramą Stanisława" nazwaną, po za którą szeroka i dobrze zabudowana ulica Stanisława prowadzi na plac tegoż nazwiska, w samym środku i w najwspanialszej części miasta położony. Wpośród tego placu, na marmurowej podstawie, wznosi się bronzowa ogromnych rozmiarów statua Stanisława Leszczyńskiego, dzieło Jacquot'a, na podstawie której wyryty jest złotemi literami napis: „Stanisławowi Leszczyńskiemu wdzięczni mieszkańcy Lotaryngji i Baru." Statua okryta płaszczem królewskim, w jednej ręce trzyma zwój nadanych krajowi praw, drugą ręką wskazuje na otaczające go miasto, u stóp berło i korona spoczywają. Plac cały otaczają wspaniałe budowle, a mianowicie: ratusz, ozdobiony cyframi Leszczyńskiego i herbami Korony i Litwy, teatr, pałac biskupi, brama tryumfalna — wszystko wzniesione przez króla Stanisława. Obok teatru i przy wejściu do publicznego ogrodu, w którym jest szkoła najszlachetniejszych drzew, wznoszą się dwie ogromne fontanny, z których jedna nosi nazwę Neptuna, druga zaś Amfitrjona, a po za temi fontannami, jak i pomiędzy gmachami otaczającemi plac, zielenią się ogrody, otoczone żelaznemi sztachetami, których wierzchołki są ozdobione złoconemi grotami, a bramy takiemiż cyframi Leszczyńskiego. Plac ten uważają podróżnicy za najpiękniejszy w Europie; są bowiem inne, daleko większe i ozdobniejsze, ale niema drugiego, któryby gustowniejszem urządzeniem, większą symetrją w rozmiarach i wspanialszą całością, mógł sobie zjednać pierwszeństwo.

Na prawo z placu Stanisława, wchodzi się na obsadzony drzewami „Plac Przymierza," wpośród którego wznosi się imponująca fontanna. Trzy rzeki podtrzymują muszlę, na której znajduje się marmurowy obelisk, ozdobiony trofeami i ukoronowany przez zwycięztwo. Na sąsiedniej ulicy Ś-ej Katarzyny widzimy ogromne koszary wojskowe, pod które zakupił plac król Stanisław, za summę 30,000 fr. Budowa tego gmachu, którego fronton ozdobiony jest popiersiem Stanisława Leszczyńskiego, otoczonym emblematami sztuki, kosztowała 500,000 fr. Następnie za bramą Ś-go Mikołaja, na przedmieściu Ś-go Piotra, wznosi się pobudowany w roku 1741 kościół Matki Boskiej, w którym spoczywają zwłoki Stanisława i Jego małżonki. Na frontonie wieży kościelnej, jak i na frontonie organów wewnątrz kościoła, widzisz herby Królestwa i Litwy w czerwonem polu, w nawie zaś obok wielkiego ołtarza dwa wspaniałe, naprzeciw siebie będące z białego i czarnego marmuru nagrobki, na których czytasz:

„D. O. M.

Tu spoczywa u stóp Królowej Niebios, Katarzyna Opalińska, Królowa Polska, Wielka Księżna Litewska, Księżna Lotaryngji i Baru, — zmarła 19 marca 1745 r. w 67 roku życia."

Z przeciwnej zaś strony:

„D. O. M.

Tu spoczywa Stanisław, nazwany Dobroczynnym, zmarły 25 lutego 1766 r. w 88 roku życia."

Potem następują pochwały cnót i czynów obojga małżonków, które dla braku miejsca opuszczam. W tymże kościele są jeszcze dwa pomniki, wzniesione dla Polaków, z których jeden księcia Ossolińskiego, a drugi księcia Michała Sokolnickiego, towarzysza króla Stanisława; w jednym zaś z bocznych ołtarzy znajdujemy bardzo dobry obraz, wyobrażający zamordowanie Ś-go Stanisława przez Bolesława Śmiałego.

Nie opisuję wam innych świątyń, muzeów i galerji, gdyż podobne opisy nikogoby nie zabawiły; przytoczyłem tylko to, co może obchodzić Polaka, miłującego wspomnienia ludzi, ze wszech miar zasługujących na uznanie narodu. Przyznaję, iż Stanisław Leszczyński budził we mnie dotychczas swemi nieszczęśliwemi przejściami sympatję; od dziś, zobaczywszy, co zrobił dla dobra rządzonej przez siebie prowincji, słysząc odzywające się i teraz jeszcze głosy wdzięczności i uwielbienia dla jego pamięci, czuję, iż dotychczasowa sympatja zmieniła się w pełne uwielbienie cnót i działań tego Monarchy.

Opuszczając Nancy, widziałem powracający z mustry jeden pułk piechoty i jeden pułk huzarów, obydwa dobrze umundurowane i uzbrojone. Lud dorodny, energja i zadowolenie ze swego stanu, jak również wyrobienie fachowe — widoczne; nie mogę przecież powiedzieć tego o oficerach, którzy nie wiem dlaczego, ale bynajmniej intelligentną powierzchownością się nie odznaczają. Patrząc na żołnierza, nie możesz pojąć, jak Francja mogła doznać tak sromotnej porażki w 1870 r.; spojrzawszy na oficera, zagadkę masz rozwiązaną; gdzie bowiem głowy niema, tam trudno oczekiwać dobrych rezultatów.

Z Nancy wyjechałem około 11 rano pociągiem kurjerskim, który niezatrzymując się nigdzie dłużej nad dwie minuty, zatrzymał się na czas dłuższy, bo 15 minut wynoszący, dopiero o god. 6-ej wieczorem w Chateau Thiery, a o 10-tej i min. 20 stanął w Paryżu. Przyznam się, iż niewiedząc o podobnie krótkich przystankach, nie zaopatrzyłem się w żadne zapasy, i skutkiem braku takowych, doznawałem przez całą drogę nader nieprzyjemnych wrażeń, które niezbyt korzystnie usposobiły mnie dla Francji *).

Z pod Turku 3 października 1875 r.

„*Ziemianin*" Poznański w numerze 33 donosi o olbrzymiem stowarzyszeniu północnych amerykańskich gospodarzy pod nazwą „Granges" (towarzystwo gospodarcze). Przed dwoma latami założone, dziś liczy około trzech milionów członków. Jest ono najpotężniejszem *pokojowo* uorganizowanem stowarzyszeniem, jakie kiedykolwiek istniało na świecie; zjednoczone z pojedynczych towarzystw rolniczych, dąży do wzajemnego kształcenia się i zobopólnego wymieniania doświadczeń.

To wielkie stowarzyszenie wzięło sobie za zadanie zwalczać z największym naciskiem przez wspólne działanie monopol kolei żelaznych, hamujący ruch zbożowo-handlowy; zwrócić ducha i kierunek przedsiębierstw publicznych na naturalne tory, to jest na drogi najbliższe, a tem samem najtańsze, w sprawie wywozu wszelkich płodów do Europy.

„*Ziemianin*" powyż wymieniony pisze:

„W całej Europie zanosi się na ogromny przewrót w handlu zbożowym, wywołany najnowszemi rozporządzeniami finansowo-cłowemi kongresu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Kongres ten, by ułatwić zbycie płodów gospodarskich rolnikom, zamieszkałym w prowincjach w głębi państwa położonych, stara się dla nich otworzyć nową tańszą drogę zbytu do Europy, i w tej myśli przeznaczył półtrzecia miljona dolarów (25,000,000 złp.) na pogłębienie Missisipi za pomocą bagrowania, by rzeka ta wszędzie dostępną była dla okrętów morskich. Fakt ten dla europejskiego rolnictwa jest nieobliczonych następstw, ponieważ potężne współzawodnictwo północno amerykańskich państw środkowych, zaleje może targi swemi olbrzymiemi ilościami zboża, i grozi w ten sposób podkopaniem naszej produkcji zboża tak, jak już zamorskie współzawodnictwo podkopało naszą produkcję cienkiej wełny merynosów. Na naszą niekorzyść, są tam w użyciu wszystkie, co najlepsze, machiny gospodarcze; w tych tam strefach tyle od przyrody uposażonych, gdzie ziemia prawie za darmo, za użyciem pługa parowego, produkcja zboża jest niezmiernie tania. Już dziś kalifornijska pszenica w znacznej ilości przybywa do Europy, lecz o ileż więcej targi europejskie zapchane będą zbożem amerykańskiem, gdy w *dalekiej* (zapewne tu „Ziemianin" chciał powiedzieć „*rozległej*" Przyp. Red.) dolinie Missisipi otworzy się tani wywóz.

Dowiedzionem jest, iż dotąd z zachodnich Stanów Unji do Liwerpoolu, transport jednego szefla kosztował trzy szefle zboża, ponieważ wywóz przez Nowy-York był zbyt kosztowny, i fermerzy zachodnich Stanów przy sprzedaży zboża całkowicie zależeli od pośredników nowojorskich. By usunąć te niekorzyści, naturalnym biegiem zwrócono uwagę na wielki gościniec wodny, który jako stosowna droga kommunikacyjna, z kresów Zachodu, rzeką Missisipi, prowadzi w kierunku południowym do Nowego Orleanu, ztąd zaś wprost do Liwerpoolu. Transport tą drogą zaoszczędzi przynajmniej połowę dotychczasowych kosztów, co skłoni gospodarzy zachodnich Stanów, iż znacznie więcej, niż dotąd, wysyłać będą pszenicy do Europy.

Na szczęście dla europejskiej produkcji zboża, że jeszcze lat kilka, a kto wie czy nie kilkanaście potrwać może, zanim nowy ten dopływ przeważnie i stanowczo na jej losy wpłynąć zdoła; zanim ogrom płodów północno-zachodniej Ame-

*) Szanowny Podróżny, który zaszczycił nas już Swym tak sympatycznie przez czytelników i prassę warszawską przyjętym listem z Kissingenu, (zob. № 67 *Kaliszanina*), obdarzyć nas raczył obfitym zasobem Swych notat o Paryżu, które w dalszym ciągu, już nie pod postacią korrespondencji, ale w osobnym artykule pomieścimy. Uwagi te, pomijając ich styl wytrawny, zwięzły a jasny, samą ważnością dotykanych, do Kalisza zawsze i wszędzie stosowanych spostrzeżeń. obudzą bezwątpienia najwyższe w czytających zajęcie.

(Przyp. Red.)

ryki, rzeką Mississipi wprost do Europy nadchodzić będzie. Dotąd bowiem w południowem portowem mieście Nowym Orleanie, nie wzięto się jeszcze wcale do zaprowadzenia niezbędnych do przewozu ułatwień, jakie już posiadają nawet mniejsze miasta północno-zachodnie. Lecz i tu niezawodnie „Granges" czynnie działać pocznie, bo już jego przewodnicy (Patrone) starają się, by zboże statkami stowarzyszenia sprowadzane z banków składowych górnego Mississipi, Missouri, Illinois, Ohio i rzeki Wisconsin do Nowego Orleanu, za pomocą własnych olbrzymich elewatorów, przez własnych urzędników przeładowywać do wywozu zamorskiego. Tak zaprowadzona systematyczna komunikacja wodna, zagraża ogromną katastrofą amerykańskim kolejom żelaznym."

W końcu pisze „*Ziemianin:*"

„Z powyższego widzimy, że gospodarzom Europy z dwóch stron zagraża niebezpieczeństwo, a mianowicie z Ameryki i z Rossji, zkąd już po wykończeniu kolei, massa zboża do nas przychodzi. Że zagraniczne żyto bardzo deprymująco na ceny działa, poczuli to już nasi gospodarze przeszłego roku i jeszcze poczują. Wypada zatem obejrzeć się nam za środkami, a temi są: 1) poprawny chów bydła, koni, i konieczne staranie się o dochód, przez sprzedaż nabiału, bydła opasowego i na chów, tworzenie spółek nabiałowych; 2) gospodarstwo przemysłowe, czyli łącznie z gospodarstwem fabryk, jak gorzelni, cukrowni, mączkarni i t d.; 3) produkcja roślin handlowych, oraz traw i nasion na sprzedaż, które zwykle są bardzo drogie i znaczne zyski przynosić mogą."

Przytoczyłem tu dosłownie niemal cały artykuł z „*Ziemianina*" z uwagi na ważność zamieszczonego w nim przedmiotu dla naszego rolnictwa. W konkluzji jednak „*Ziemianina*" rady i zapatrywania się jego, różnią się z naszemi; i tak napływ zboża kolejami z Rossji, my uważamy jako opatrznościowy, dla rozradzającego się, a tem samem głodnego zachodu Europy.

Gorzelnie są dźwignią w rolnictwie, jeszcze w W. K. Poznańskiem, ale nie u nas. Przy tak wysokiej akcyzie, już one są wykreślone z gospodarstw rolnych, a te, które istnieją w pewnych miejscowościach, stanowią miejsce fabryki. Dziś wywar czyli brachę dla inwentarzy zastępujemy przeważnie roślinami okopowemi.

Gorzelnie, o ile słyszę, w tym roku pozbawią wielu właścicieli ich mienia, a przytem narażą ich moralnie. Jeżeli śledztwo wykryje winnych, to ci przez Skarb materjalnie ciężko zostaną ukarani, a nadto jeszcze z obciążonem zostaną sumieniem względem swoich kolegów właścicieli gorzelni, którzy, skrupulizując się, pokątnym zyskiem wzgardzili, gdyż przez to po opłaceniu akcyzy od ususzki wedle przepisów, i od spirytusu, jaki rzeczywiście mieli, za produkt przerobiony bardzo mało, albo nic im się nie wracało, tak, że wywar drogo ich kosztował.

Zbyt wygórowana akcyza u nas, jako otoczonych granicą Pruss i Austrji, dla ponętnego zysku niemożliwem czyni wstrzymanie defraudacji spirytusu, a daj Boże! żeby w gorzelniach malwersacje skończyły się po tej katastrofie, jaka wisi, jeżeli już nie spadła na niektóre z nich. Może też i urzędnicy z danej nauki korzystać będą, choć przy dzisiejszem dostatecznem uposażeniu, dalekimi byćby byli powinni od wszelkiej pokusy do złego, które tylko mogło było mieć miejsce za ich współdziałaniem.

Towarzystwo „Granges" w Amerycce powyżej opisane, daje nam wybitny przykład, na jakiej drodze zwalczają się legalnie przeciwności: oto wspólnemi siłami, pracą i poświęceniem. *J. G.*

Różne wiadomości.

-k- W zaprzeszły piątek we Lwowie padał kilkakrotnie drobny śnieg.

-k- Dzienniki petersburgskie donoszą, że w d. 25 z. m. zamieć śnieżna zerwała kommunikację między Petersburgiem i Moskwą, około stacji Wyżnij-Wołoczek i Otaczenka. 40 słupów telegraficznych burza poobalała, a zaspy śnieżne były tak wielkie, iż tamowały przejście pociągów na tej drodze.

-k- Żółw morski wielkich rozmiarów ważący około 300 funtów, jest w Warszawie przedmiotem podziwu ciekawych. Wielkość jego jest taka, iż czterech albo pięciu ludzi mogłoby się pomieścić na jego skorupie. Żółw ten sprowadzony został przez kupca p. Stępkowskiego i darowany Redakcji „*Kurjera Warszawskiego*" przyjmuje uprzejmie odwiedziny wszystkich podziwiających jego piękną objętość.

-k- Jakiś Anglik ogłosił w gazetach, że wszedłszy do wagonu jednej z koleji angielskich, zastał w osobnym przedziale dwie młode panienki, jedną 16-to a drugą 18-letnią, uzbrojone pięknemi rewolwerami zawieszonymi na łańcuszkach u pasa. Jeżeli moda ta upowszechni się w całej Europie, mężczyzni będą musieli być nadzwyczaj ostrożnymi, inaczej życiem przypłacą najmniejszy ruch, któryby nie podobał się obecnym w wagonie kobietom. Dla Lowelasów i Don-Juanów będzie to trudny orzech do zgryzienia, a utemperowanie się ich natury, może być usłane krwawemi bardzo drogami.

-k- Z kąd pochodzą kapelusze cylindrowe możemy objaśnić w krótkości. Już przed wielu wiekami były one używane w Tybecie, i miejsce to jest ich kolebką. W Tybecie obywatele noszą białe, urzędnicy czarne, a zakonnicy tybetańscy żółte cylindry. Wielki zaś Lama, jako najwyższa godność w duchowieństwie nosi cylinder koloru purpurowego.

-k- Jedną z najpiękniejszych prac XIX wieku przygotowują inżenierowie francuzcy i angielscy. Projekt zbudowania tunelu dla połączenia dwóch lądów Anglji i Francji, już zdecydowany i zatwierdzony przez oba kraje. Tunel będzie szedł z jednej strony od South Forland około Duwru, a z drugiej strony od Saugatte około Calais. Długość jego będzie wynosić 48 kilometrów, z których 35½ pod wodą.

Tunel będzie oświecony gazem za pomocą rurek otwieranych co 50 metrów. Na wypadek wojny na każdej stronie będzie otwór pozwalający zatopić cały tunel; do wypompowania wody z zalanego tunelu trzebaby użyć siły 20 tysięcy koni parowych, pracujących przez dni 60, dzień i noc. Na przejazd z Paryża do Londynu i odwrotnie potrzeba będzie *ośm godzin* czasu.

PRZYCZYNKI
do
Historji Ukrainy
przez
Ignacego Szaniawskiego.

(Dokończenie.)

Za panowania Stefana Batorego wydano uniwersał do Niżowców, wzywający ich na służbę; oprócz tego sporządzonym został rejestr kozaków, mających swoje posiadłości w królewszczyznach ukraińskich.

Takim sposobem podzieleni zostali na *rejestrowych*, czyli grodowych, i zaporożskich, czyli *niżowych.* Ażeby zaś znieść znaczenie Siczy, pod wyłączne rozporządzenie kozaków oddane zostało miasteczko Trechtemirow ze starym klasztorem, jako przytułek dla inwalidów, z należącemi do niego gruntami.

To miejsce przeznaczonem zostało na rezydencję sądów wojennych i cywilnych, i tutaj odtąd wszystkie spory się rozstrzygały. A z poręki królewskiej mianowanym został, jako hetman, Jan Czyszowski.

Pomimo jednak znanej energji króla Stefana, nie zdołano swawoli kozackiej ukrócić, w szeregi której wlewało się coraz więcej niespokojnych żywiołów. Wiadomo, iż każdy z zamożniejszych panów, trzymał na swym dworze wielką ilość sług, drobnej szlachty, wypełniającej różne obowiązki. Buta, miłość obrażona, obawa kary przed ścigającem prawem, wreszcie chęć zemsty za doznaną zniewagę, bywały przyczyną, że klassa ta szukała przytułku na Zaporożu; bywały nawet wypadki, że całe chorągwie wraz ze swymi towarzyszami tu zbiegały.

Faktem jest, że pod Beresteczkiem w wojnach Bogdana Chmielnickiego, trzecią część jego wojska składała taż skozaczona szlachta, i służący wszelkiego rodzaju.

Na różnicę wiary bynajmniej nie zwracano uwagi, ceniło się tylko męztwo i możność wytrzymywania trudów wojennych. Nawet taki magnat jak Samuel Zborowski, szukał w siczy schronienia. Po dokonanem zabójstwie Wapowskiego, ogłoszono go bannitą; ugodzony w samo serce swej dumy, wstąpił w szeregi kozackie, poprzedzony odgłosem męztwa i niezłomnej odwagi. Wytrwałością, umiarkowaniem, hojnością, zjednał sobie serca wszystkich.

Uniesiony chęcią odznaczenia się i przygód, powziął zamiar wraz z kołem dobranych towarzyszy posiłkowania Sułtana przeciwko Persji.

Lecz ponieważ ta myśl, nie zgadzała się z wolą ogółu, który uważał za zniewagę imienia chrześcijańskiego wspierać chorągiew bisurmańską, projekt zaniechanym został.

Hospodar i Han tatarski przysyłali na wyścigi posłów do Zborowskiego, (wybranego już wówczas hetmanem) prosząc o pokój i dobre sąsiedzkie stosunki. Był to jeden z najdzielniejszych ludzi swojego czasu, jedynie duma bez granic, i niepohamowana porywczość, zgubiły tego wielkiego człowieka.

Po jego skonie sicz przywdziała żałobę, lud prosty opłakiwał swego ulubieńca, którego uważał za ojca i opiekuna w złej doli.

Ze śmiercią Stefana Batorego, zwolniły się więzy cokolwiek krępujące swawolę mołojców; napady na dzielnice tatarskie odbywały się zwyczajnym porządkiem: w odwet znowu paliły się zamki i wsie pogranicznych starostw.

Panowie możni szemrali, bo materjalnie byli rujnowani. Za ich to powodem postanowiono z siczą się obrachować, i znieść takową.

Z tego powodu miał być wystawiony zamek, którego tysiączna załoga miała dać baczność na czynności kozaków, i wszelkie nadużycia karać. Zamek miał być wystawiony kosztem mieszkańców Ukrainy, a załoga utrzymywana z funduszów składkowych.

Spełzło to jednak na niczem, a rabunki, gwałty, działy się jak przedtem. Największą sprężyną ku temu była zbiegła drobna szlachta, siedząca massą w siczy.

Teraz wspomnę o niektórych miejscowościach Ukrainy, tej ziemi sławy i wspomnień. Najpierw stawiam tu Białą-Cerkiew, miasto które zawsze było przytułkiem całej Rusi podczas najazdu. Zawsze posiadało wieści o wtargnięciu hordy. Główną straż trzymali mieszkańcy biało-cerkiewscy, przy tak zwanym „bohaterskim rogu," a Tatarzy (podług słów Sarnickiego) zaglądali na Białą-Cerkiew jak psy na kuchnią.

Trylesy znane z słynnej obrony 1651 r. To miasteczko pięć razy było palone przez Tatarów.

Lubomir, jak wieńcem, otoczony mogiłami, których nigdzie tyle nie było.

Szlaki tatarskie powszechnie znane były trzy; pierwszy, tak zwany Czarny, ciągnął się od Zaporoża obok Czerkas, Kaniowa, Połonnego w głąb Wołynia.

Drugi Kuczmeński, ciągnął się nad rzeką Sawranią, nad brodami rzek Kodymi i Kuczmenia i wchodził na Podole.

Trzeci Pokucki ciągnący się nad Uszycą, przenikał do polskich prowincji. Tutaj zwykle dawano znać o poruszeniach hordy.

A nad całą siecią tych szlaków mogił i strażnic, panował historyczny Bar.

Żadna z prowincji dawnej Rzeczypospolitej nie ma tyle wspomnień jak Ukraina.

Jej przeszłość, jej chwała, czyny tamtejszych bohaterów, boleść, radość, do dziś dnia przechowują się w pieśniach tego ludu, i są żyjącą historją kraju, w którego ustne podania i dzieje historyczne, czytelnik nie bez drżenia i czci zagląda.

Przegląd polityczny.

Depesza z Madrytu datowana 30 września, donosi, że republikanie i socjaliści, w pobliżu wąwozu Despenaperros (w Sierra Morena) usiłowali wywołać powstanie i przeciąć komunikacje prowadzące przez Despenaperros. Rząd wysłał tam natychmiast wojsko z poleceniem przedsięwzięcia energicznych kroków dla przywrócenia spokojności. Tak więc Don Karlos i na tych sprzymierzeńców nie będzie mógł liczyć.

Watykan zgodził się na uznanie tolerancji religijnej w Hiszpanji, przeto Canovas obejmie prezesowstwo ministrów, aby zapewnić zwycięztwo liberalnym konserwatystom przy wyborach do kortezów, przez co jedynie spodziewają się utrwalić i zabezpieczyć tron Don Alfonsa.

Z Bajonny nadchodzi wiadomość datowana 2 października, że karliści rozpoczęli znów we czwartek wieczorem bombardowanie San Sebastian. Założyli oni nowe baterje. W San Sebastian panowała wielka obawa, albowiem miano małą nadzie-

ję pomocy. Parowiec pocztowy nie mógł już zabrać żadnych podróżnych w San Sebastian.

Zeszłego poniedziałku Thiers konferował w Lozannie z Gambettą. Obadwaj statyści francuzcy mówili z sobą dużo o przyszłych losach Francji i porozumiewali się co do kierunku wspólnej polityki, jakiej im się trzymać wypada względem przyszłych wyborów do senatu i do izby deputowanych, oraz względem rozszerzającego się coraz bardziej we Francji klerykalizmu.

Sułtan wydał d. 2 b. m. *irade* (rozkaz), mocą którego ludność okolic zajętych powstaniem, pracująca spokojnie koło roli, ma być zwolniona od świeżo zaprowadzonego podatku (ćwierć dziesięciny). Prócz tego mają być darowane podatki zaległe do roku finansowego 1289 *). Wyłączeni są od tej łaski dzierżawcy dziesięcin i klassy bogatsze. Różne gminy mają być reprezentowane w radach administracyjnych prowincjonalnych przez osoby używające w gminach zaufania. Życzenia tych osób zamknięte w granicach prawnych powinny być uwzględniane. Prócz tego roczne zebrania ogólne będą upoważnione do wysyłania deputacyj do Konstantynopola dla przedstawiania Porcie swoich żądań. Prócz tego jeszcze od czasu do czasu, sama Porta wzywać będzie do Stambułu pojedyncze osoby, będące mężami zaufania w gminach. Zbierane tym sposobem informacje posłużą za fundament dla reform, jakie mają być przeprowadzone przez wzgląd na dobrobyt powszechny. Osobni ajenci i kontrolerzy będą pilnowali, żeby rozdział i pobór podatków odbywały się stosownie do praw obowiązujących. Dalej *irade* zawiadamia, że rząd turecki zajmuje się teraz wypracowaniem projektu, pozwalającego zamienić dziesięcinę na podatek gruntowy, oraz planu różnych reform policyjnych.

Ajent serbski w Konstantynopolu Magazynowicz, skarżył się przed Portą, w imieniu swojego rządu, że wojska tureckie i marudery kilkakrotnie pogwałciły serbską granicę. Wielki wezyr udzielił mu na to formalne przyrzeczenie, że po surowych rozkazach, jakie wydał w tej mierze, nie ponowi się już nic podobnego. Reprezentant rządu serbskiego oświadczył, że jest zupełnie zadowolony z tego przyrzeczenia.

*) 1872 według naszego rachunku. Turcy bowiem liczą erę swoją od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
8	październik	piątek	6	13 r.	5	22 w.	11	9	5	29		10	29w.
9	„	sobota	6	15 „	5	20 „	11	5	5	33	we dnie	11	50 „
10	„	niedziela	6	17 „	5	17 „	11	0	5	38		o pół	nocy
11	„	poniedział.	6	18 „	5	15 „	10	57	5	41		1	14 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej